

Białostockie  
Białystok-Lomża-Sokółka-Bielsk. Podl.-Grajewo-Wysokie Mazow.-Hajnówka-Wolffowyska

## Po Stresie - Rzym.

### 20 maja konferencja mocarstw zainteresowanych w pakcie naddunajskim. Polska wśród zaproszonych.

PARYŻ 15.4 — Agencja Havasa donosi ze Stresy: Na konferencji postanowiono, że mocarstwa zainteresowane w pakcie naddunajskim zbiórą się w Rzymie dnia 20 maja. Na konferencje te będą zaproszone: Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Jugosławia, Francja, Polska, Rumunia, Węgry i Włochy.

KOMUNIKAT OFICJALNY.  
STRESA, 15 kwietnia. — Ogłoszono tu następujący komunikat:

Dzisiaj odbywały się w dalszym ciągu narady delegacji francuskiej, angielskiej i włoskiej od godz. 9.30 do godz. 13 i od 16 do godz. 19.30. W toku narad wyczerpano dyskusje nad wszystkimi punktami protokołu londyńskiego i zbadano różne inne sprawy. W niedziele rano delegacje zebrały się o godzinie 9-cj celem zbadania tekstów uzgodnionych w różnych sprawach, które były tematem dyskusji. Teksty te są wyrazem ducha serdeczności i współpracy, który panował podczas spotkania streszańskie-

O DOZBROJENIE AUSTRII, WĘGIER I BULGARJI.

PARYŻ 15.4 — Agencja Havasa donosi ze Stresy: na sobotnim posiedzeniu przedpołudniowym Mussolini podkreślił, że wobec dozbrowienia się Niemiec, byłoby niestosowne pozostawiać bezbronni inni państwa, a przede wszystkim Austrię. Mussolini oświadczył, że obecne siły zbrojne Austrii, wynoszące 30-000 ludzi, nie są dostateczne dla obrony niepodległości tego kraju. Delegaci brytyjscy przyjęli z

sympatią koncepcję włoską. Laval dał wyraz zaniepokojeniu, jakie musi obudzić w krajach Małej Ententy dozbrowienie się Austrii, Węgier i Bułgarii. Laval zalecał nie podejmować żadnej decyzji bez zgody państw zainteresowanych.

WNIOSEK FRANCJI.  
STRESA 15.4 — Min. Simon w rozmowie z dziennikarzami angielskimi oświadczył, że sprawa odwołania się Francji do Ligi Narodów musi być załatwiona zgodnie z procedurą genezy, która przewiduje wyznaczenie referenta. Będzie nim prawdopodobnie delegat Hiszpanii p. Madariaga.

7 PUNKTÓW DEKLARACJI.  
LONDYN 15.4 Według wiadomości prasy angielskiej, deklaracja, jaka ogłoszona ma być dzisiaj w Stresie, zawierać ma 7 punktów. 4 z nich dotyczyć mają spraw, wysumitych w programie londyńskim z dnia 3 lutego, a mianowicie konwencji lotniczej mocarstw lądowych, paktu centralno-europejskiego, paktu wschodniego oraz powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Ponadto w deklaracji poruszone mają być rów-

nież: sprawa dozbrowienia Austrii, Węgier i Bułgarii, sprawa jednostronnego naruszania traktatów i solidarności mocarstw w kierunku utrzymania pokoju oraz potopienia wszelkiej napaści. WŁOCHY — ABISYNIJA.  
LONDYN 15.4 Agencja Reutera donosi

ze Stresy: rząd włoski przyjął wniosek rządu abisyńskiego, aby komitet konsyliacyjny, mający na celu uregulowanie nieporozumień pogranicznych zebrał się nie w Addis-Abebie. Komitet ten zbierze się zapewne w Kairze.

## Krwawa rozprawa współników. Dwa ciała w kantorze fabrycznym. PORACHUNKI ZAŁATWIONE STRZALAMI.

WARSZAWA 15.4 — W fabryce masyżym p. f. Sita, przy ulicy Chłodnej wydarzyła się wczoraj tragiczna rozprawa dwóch współników firmy, inżynierów Michała Feingolda i Michała Lewitera. Mianowicie, po ostrej sprzeczce, która rozpoczęła się między współnikami

na podwórzu fabryki, weszli siłoceni do biura, przechodząc do własnego gabinetu.

Po chwili personel fabryczny usłyszał szereg następujących po sobie strzałów. Gdy pracownicy wbiegli do gabinetu, zastali obu dyrektorów leżących na podłodze i za anych krwi.

Druga rata należności za Pożyczkę Inwestycyjną płatna będzie w czerwcu  
WARSZAWA 15.4 W związku z szeregiem zapytań delegat do spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej wyjaśnił, że wpłata drugiej raty należności za Pożyczkę Inwestycyjną nastąpi w dniach od 1 do 5 czerwca r. b., niezależnie od tego, czy pierwsza rata wpłacona została w kwietniu, lub będzie wpłacona w maju.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

## Ogłoszenie konstytucji ma nastąpić w tych dniach.

WARSZAWA 15.4 Jak się dowiaujemy, najpóźniej do dnia 1 maja zostanie ogłoszony urzędowo w „Dzienniku Ustaw” tekst nowouchwalonej Konstytucji. Jak się spodziewają w kołach politycznych, ogłoszenie to nastąpi w okresie świątecznym. Przewidują tu dwa terminy: albo w końcu Wielkiego Tygodnia, albo bezpośrednio po świętach Wielkanocnych. Jak wiadomo, z chwilą ogłoszenia tekstu nowej Konstytucji w „Dzienniku Ustaw” Konstytucja ta wejdzie w życie. W momencie tym stracą moc obowiązującą wszystkie przepisy obowiązujące jeszcze dotąd Konstytucji.

## Wieśniacy pod Wyszogrodem wyłowili zwłoki dyrektora Ginsberga. Wyjaśniona zagadka zaginięcia finansisty.

WARSZAWA 15.4 Zagadka tajemniczego zaginięcia dyrektora cukrowni „Babino Tomachowski” p. Wilhelma Ginsberga została po sześciu tygodniach wreszcie rozwiązana. Przewidywania, że dyrektor Ginsberg popełnił samobójstwo przez utopienie się, nie zostały się prawdziwe.

Wieśniacy we wsi Kępa Konstancja gminie Rembów w powiecie płockim w odległości 15 km. od Wyszogrodu wyłowili jakieś zwłoki z Wisły. Wieśniacy wyciągnęli trupa na brzeg i zawiadomili miejscowy posterunek policji.

Policjanci zbadali, zawartość kieszeni topielca i znaleźli dokumenty na nazwisko Wilhelma Ginsberga. Policja w Wyszogrodzie niezwłocznie zawiadomiła warszawski Urząd śledczy i władze prokuratorskie o znalezieniu zwłok zaginionego.

Komisja lekarska stwierdziła, że zwłoki topielca nie posiadają żadnych obra-

żeń ciężeń i że śmierć nastąpiła wskutek utonięcia.

W kieszeniach ubrania tragicznie zmarłego dyrektora prócz dowodu osobistego oraz innych dokumentów znaleziono karteczkę, pisaną ręką dyr. Ginsberga zawierającą następujące słowa: „Pieniądze które mam przy sobie są nagrodą dla znalazcy trupa. W. Ginsberg”.

Pieniądzy tych policja nie znalazła w ubraniu.

Być może zgineły one w czasie pływnięcia zwłok na przestrzeni od Warszawy do Wyszogrodu, a nie jest wykluczone, że zabrali je chłopcy, którzy wydobyli trupa na brzeg. Wydaje się to prawdopodobne, gdyż okazało się, że chłopcy zabrali zegarek oraz wieczne pióro, które to przedmioty na interwencję policji zwrócili.

Zawiadomiono rodzinę o znalezieniu zwłok zaginionego która zarówno w to pióro jak i w ubranie poznała, że to był dyrektor Wilhelm Ginsberg. Na zarządzenie władz prokuratorskich wydano zwłoki rodzinie. Przewieziono je już do Warszawy.

Sprawa tajemniczego zaginięcia dyrektora Ginsberga, zamożnego człowieka i znanego w sferach finansowo-gospodarczych przemysłowca, wywołała w swoim czasie duże wrażenie. Dyrektor Ginsberg wyszedł z domu 22 lutego i skończył do Wisły w wylotu ul. Eoleś w odległości około 300 m. za mostem Kierbedzia. Świadczyli tragicznego kroku dyrektora byli trzej przechodnie, którzy usiłowali nawet wyłowić samobójcę z rzeki, jednak bezskutecznie. Zeznania ich złożone w swoim czasie w Urzędzie śledczym wskazywały na to, że Ginsberg popełnił samobójstwo.

Zaginięcie pozostawało jednak przez 6 tygodni tajemnicą, gdyż mimo szeregów poszukiwań dokonanych przez patrol rzeczny na Wiśle, zwłok nie można było odnaleźć.

## W URZEDACH PANSTWOWYCH rozpoczęła się ogólna subskrypcja.

### Minimum: połowa Pożyczki Narodowej.

WARSZAWA, 15.4 — W instytucjach państwowych zaczęła się masowa subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej.

Według naszych informacji, pracownicy subskrybują w następujących rozmiarach w zależności od swych poborów: do 100 zł. wolni od subskrypcji; od 100 — 200 zł. subskrybują 100 złotych; od 200 do 300 zł. subskrybują 200 zł.; od 301 — 400 zł. subskrybują 300 zł. Urzędnicy zarabiający od 400 do 1000 złotych subskrybują Pożyczkę Inwestycyjną w wysokości 1 m. pensji, zarabiający od 1000 do 1500 zł. subskrybują 1/4 wysokości poborów miesięcznych, zarabiający zaś ponad 1500 zł. — w wysokości 1 i pół miesięcznych poborów.

Należy zaznaczyć, że pracownicy zarabiający do 400 miesięcznie mogą spłacać połowę subskrybowanej sumy obciążeniami Pożyczki Narodowej, reszta zaś w gotówce w 5 miesięcznych ratach z tym wyjątkiem, że pracownicy subskrybujący 300 zł. mają możliwość spłacen'a obciążeniami Pożyczki Narodowej jedynie 50 zł.

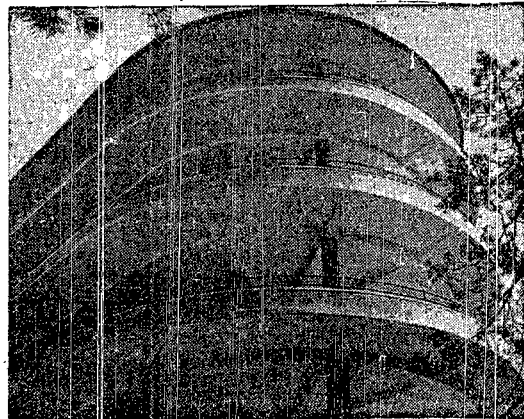
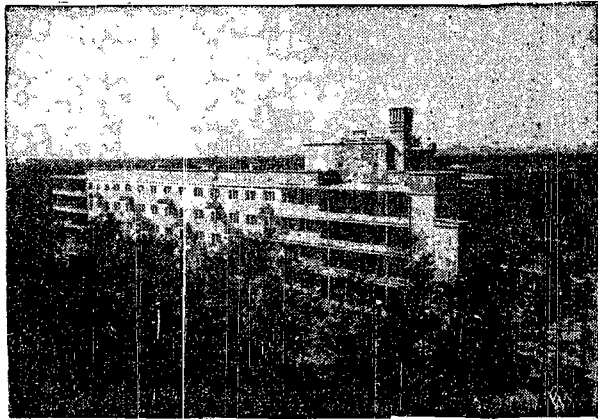
Sposób subskrybowania różni się

znacznie od stosowanego poprzednio przy Pożyczce Narodowej, a mianowicie subskrypcja odbywa się nie na listach zbiorowych, ale drogą indywidualnej subskrypcji, co wskazuje na to, że niezależnie od powyższych norm, pragnie się nadać subskrypcji charakter całkowicie dobrowolny.

W instytucjach samorządowych i prywatnych subskrypcja jeszcze się nie rozpoczęła na wielką skalę, za wyjątkiem samorządu stołecznego.

Naogół wśród pracowników utrzymuje się jako norma subskrybowanie przynajmniej połowy tego, co subskrybowano przy Pożyczce Narodowej.

## Wojskowe sanatorium w Otwocku.



W tych dniach nastąpi poświęcenie uk oficzonego już wspaniałego sanatorium dla wojskowych i ich rodzin, zbudowanego z inicjatywy Dep. Zdrowia M. S. Wojsk i Funduszu Kwaterniku Wojskowego, Sanatorium to, zbudowane według projektu inż. arch. Edgara Norwertha (gmach główny) i Kazimierza Biorackiego (wnętrza, zabudowania administracyjne i gospodarcze) wyposażone jest we wszystkie nowoczesne wynalazki. Zarówno pod względem estetyki jak i prostoty i celowości architektury i urządzeń przedstawia się imponująco stanowiąc ostatni wyraz techniki szpitalnej. Na zdjęciu I — widzimy główny gmach zakończony z jednej strony wieżami z żaluzjami. Na uwagę zasługują podłogi podłogowe i balkonowe, na które wysuwa się łóżka ciężko chorych, których nie można przenieść na leżalniami — nowocześnie wyposażone, a które w architekturze szpitalnej, na prawo kryte leżalniami zasłonięte od wiatru i słońca. Zdjęcie II — widok od dołu na główne leżalniami gdzie jak wiadomo odbywa się główne leczenie gruźlików.

Odnaczenia nie należące z wojny światowej nie będą przyznawane obywatelom polskim.

WARSZAWA 15.4 Sprawa nadawania przez rząd Rzeczypospolitej odznak pamiętki wych dla uczestników wojny światowej „Ehrenkreuz für Frontkämpfer” również obywatelom obcych państw wzbudziła żywe zainteresowanie na terenie zachodnich województw Polski. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że odznaka ta, do której przysłać nie są przyznawane żadne zapotrzebowania materialne, ani też jakiegokolwiek świadczenia nie będzie przyznawana obywatelom polskim.

## Propozycja paktu gwarantującego niepodległość Austrii

BIAŁOGROD 15.4 — Jak twierdzą w kołach politycznych, Rzym zaproponował rządowi białogrodzkiemu i praskiemu zawarcie specjalnego paktu, gwarantującego niepodległość Austrii.





# Londyn w oczach przybysza.

## KRAJ CISZY i SPOKOJU.

### ANGIELSKA KUCHNIA NIE BUDZI ENTUZJAZMU.

LONDYN w kwietniu. Miasta i najstarsza część czyli t. zw. City posiada duże wielokompleksowe gmachy, w których mieszczą się jednak sklepy białe, kantory, herbaciarnie. W tej dzielnicy w życie w dniu powszednim od ósmej rano do szóstej wieczorem. Po szóstej zaś, a w soboty od pierwszej południu aż do poniedziałku rano te dzielnice handlu i pracy są jakby wymiarne.

Na ósmą zrana autobusy, koleje, statki, tramwaje zwożą do biur i sklepów miliony pracowników zamieszkałe na obrzeżach obszarach dookoła City, a wieczorem je wywożą spowrotem. W sobotę od południa miasto pustoszeje, albowiem ludność ucieka do parków których w Londynie jest kilkadziesiąt, na placę sportowe, a jeśli mają środki to robią dalsze wycieczki nad morze, w góry lub do innych miast.

Anglicy wogóle lubią podróżować i zwlazać. Robią to jednak zwykle cicho i w skupieniu.

Trzech pasażerów w Polsce robi więcej hałasu w wagonie lub tramwaju, niż pięćdziesięciu Anglików. Cisza i spokój panuje również w kinach, teatrach, herbaciarniach i restauracjach. W jednym z kin widziałem jakąś parę która się z dwuminiutowymi przerwami stała obeładowywała. Sędzieli uważali jednak, że jest to sprawa osobista, nie robili żadnych uwag na ich temat i jak gdyby tego nie dostrzegali. Wogóle spokój i niezłowność się niczemu jest charakterystyczną cechą tego narodu.

Nerwowość i pośpiech są Anglików obce. A za to we łwi ma przywiązanie do tradycji i umiłowanie narodowego szablonu. Młodzieńcze angielski w czasie lata musi być ubrany w słomkowy kapeluszek i piaskowe spodnie, na uroczyste obiady w towarzystwie dam trzeba mieć frak, a na porządku cylindry. Na śniadanie muszą być grzanki z podsmażoną wędzonką, a do obiadu pudding. Anglicy jeżdżą dużo, produkty mają pierwszorzędne, które jednak według naszych pojęć gastronomicznych po prostu zawsze do tego stopnia genialnie zepsują, że przybysz z kontynentu przeklina angielskie „lunch'e" i „dinner'y". Zimna baranina, rozbeł, szynka i ryba są kamieniami węgielnymi, na których się opiera angielska sztuka kulinarna. Do tego dochodzą jarzyny wygotowane w wodzie bez soli i

wszelkich przypraw. Kapusta, brukiew i pasternak należą do t. zw. jarzyn narodowych. Zupy angielskie są też fatalne. Do mięs, ryb i jarzyn, których zaletą jest fakt, iż nie mają żadnego określonego smaku, używa się różnych sosów i przypraw, które wyrabiane są fabrycznie i przypominają nowoczesne

specyfikiki chemiczno - farmaceutyczne.

Okrasą angielskiego menu są puddingi. Nie które z nich są nawet jadalne, większość jednak przypomina babki z kłajstru krochmalowego. Lunch lub obiad z 3-4 dań kosztuje 2 do 4 szylingów (szyling - 1,50 zł.) Z przyprawami w Anglii jest akurat od wrotne niż u nas. Imbiru używa się do piwa (gingerale), cukierków puddingów, mięty do czekolady, mięsa, a do melonów pieprzu.

Dobry jest w Anglii herbata. Pija się najczęściej esencję herbatną zlożoną z białej śmietanki - to jest herbata angielska. Gdy się zażąda herbaty chińskiej to oprócz esencji podają garnuszek wody gorącej. Anglicy mogą sobie pozwolić na picie samej esencji, albowiem funt (453 g.) dobrej herbaty kosztuje w Anglii 1 do 2 szylingów. Herbata pija się między 6 i 5 popołudniu (five-o'clock tea). Za jeden lub półtora szylinga otrzymuje się garnuszek esencji, śmietankę, bułeczki, masło, marmeladę (jam), ciastko i keks. Jak przy tak gruntownym objadaniu się potrafią Anglicy zwinąć Angielki zachować smukłą sylwetkę pozostaje tajemnicą.

Niziński.

**Powstrzymujemy zwąpnienie arterji**

tamując postęp sklerozy, pustoszącej organizm. Zastawajmy regularnie naturalny sok czoszczka z marką ochronną f. i. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

**KRZYWDZI SWE DZIECKO**  
matka, odmawiając mu przez niesłuszną oszczędność jedynie specjalnej dla dzieci, smacznej, pomocniczej pasty do zębów

**BEBEDONT SZOFMANA**  
który usuwa ciemny nalot i zielony osad z zębów. Dziecko nie znosi mięty!

## Oto właściwy sposób prania wełny!

Aby pozostała puszysta i ciepła, należy ją prać w zimnym roztworze Radionu. Radion nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach.

Wystarczy:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. W zimnej wodzie prać
3. W zimnej wodzie płukać



**RADION**  
pierze wszystko idealnie czysto



## PARALIŻ BLUŻNIERCY.

### Niezwykły wypadek greckiego kadeta.

Dzienniki ateńskie notują ciekawy wypadek, jaki miał miejsce na wyspie Korfu. Oto młody kadet ze szkoły kadetów niejakiego Diamantitis, przechodząc około kościoła św. Spirydjona zaczął bluźnić. W tej chwili padł na ulicy bez władzy, gdyż paraliż owładnął jego nogami. Wystraszony kadet zaczął pła-

kać i prosić kolegów, którzy byli świadkami tego faktu, aby go zanieśli do kościoła. Gdy to uczynili Diamantitis pozostał dłuższy czas na modłitwie przed grobem świętego Spirydjona, ale jakaś dziwna siła nie pozwoliła go postawić tuż przy grobie, aby się mógł dotknąć marmurowej płyty sarkofagu. Przybyły kapłan odmówił modlitwy nad sparaliżowanym i przy pomocy obecnych w kościele wiernych udało mu się przysunąć biednego bluźniercę do grobu św. Spirydjona. W tej chwili ku wielkiemu wzruszeniu obecnych kadet Diamantitis odzyskał władzę w nogach i o własnych siłach wyszedł z kościoła, jakby wogóle nie było paraliżu.



**KRZYWDZI SWE DZIECKO**  
matka, odmawiając mu przez niesłuszną oszczędność jedynie specjalnej dla dzieci, smacznej, pomocniczej pasty do zębów

**BEBEDONT SZOFMANA**  
który usuwa ciemny nalot i zielony osad z zębów. Dziecko nie znosi mięty!



# WIRY WARSZAWY

Antoni Marczyńskiego  
Powieść

**STRESZCZENIE POZACZKU.**

Inkaszant Ryszard Larski nie płacił komornemu i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkała i sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marią i Stefan Radło, Sierwacy Wysoch, tennista i Leon Naltasz. Dawni ich służący, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przewzła zapłakaną po komornie. Mariola zaś wszelką cenę chciała znaleźć jakiś lukratywny Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Mariola wybrała się z Stefanem na Bal Prasy.

Powracając w nocy spostrzegł przez okno gospodarz Wanda przyniosła pieniądze na komornie, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Mariola ufała się na schadzce do garsionierki Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

— Nie powieści, nie scenariusze, hm, hm, a jednak ja, choć mało mam do czynienia z literaturą, nie mogę opętać się wrażeniu, iż znam niektóre z pańskich utworów. — Igał z dużym wdziękiem. — Znam napewno! Aha, już wiem. Widziałem pańska znakomita sztukę w teatrze... zaraz, zaraz, w którym...?

— W żadnym. Nie wystawiono mi jej i nigdy wystawiona nie będzie w Polsce, zgryztał Stefan z wściekłością.

— Dlaczego, na Boga?

— Bo ja napisał autor polski, czy li ja.

— Czuję to możliwe? Widzi pan, ja chodzę tylko na operetki i do kabaretów; w moim zawodzie widzę już tyle ludzkich tragedji, że po-

tem... pan rozumie. Dlatego nie orientuję się w tych sprawach. Więc powiada pan, że u nas nie wystawia się sztuk autorów krajowych? Nigdy?

Stefan wzruszył ramionami i spojrzał na mówiącego z urazą. Człowiek ten zdawał nie zdawał sobie sprawy z niedelikatności, jaką popełniał? Czy nie rozumiał tego, że on Stefan z największym trudem przełamuje wstręt do mówienia, obojętnie na jaki temat?

Wystawia się niekiedy, — odburknął, — ale doprawdy nie mogę pojąć, dlaczego pan inspektor w tak niestępczym momencie...

— To mnie szalenie interesuje, drogi panie, szalenie! Nie ma pan wprost pojęcia jak się cieszę, że nareszcie spotkałem kogoś, kto zna te zakulisowe historie naszych teatrów. A pan je zna chyba świetnie, co?

Owszem, Stefan znał te historie, zarówno ze słyszenia, jak i z własnej praktyki. Trzy lata temu napisał sztukę i rozstał jej odbitek skryptu do wszystkich wielkich teatrów w Polsce. Odpowiedzi, jakie otrzymał z teatrów na prośbienie były niemal równobrzmiące i dawały się streścić w słowach: „Bardzo oryginalna, interesująca i śmiała sztuka, trudno wprost uwierzyć, że to pański debiut, serdecznie gratulujiem. Ale... primo, wystawa byłaby dość kosztowna; secundo, pan jest debutantem, pa-

skie nazwisko na afiszu nie mówiby nic; tertio, u nas sztuka idzie, przeciętnie 8 do 14 razy, zatem możemy wystawiać tylko t. zw. pewniaki, tj. sztuki, które już szły gdzie indziej i nie padły. Jeżeli pańska sztuka pójdzie w Warszawie chociażby z średnim powodzeniem wystawi ją u nas niezwłocznie i w nadziei, że to nastąpi niebawem, skrypt zatrzymujemy. Zaznaczamy jednak z naciskiem, że pierwsi nie możemy rzeknąć".

A w Warszawie, gdzie sztuki „kasowe" osiągną ponad sto przedstawień, teatr przynosi autorom scenicznymi bardzo poważne dochody. Dlatego o zaakceptowanie utworu do grania, a zwłaszcza o termin jego wystawienia rozprawiają się „homeryckie" boje. Nawet wśród ordynarnych woźniców z letniska, w którym sezon zupełnie nie dopisał, walka konkurencyjna nie przebiega tak szpetnych form, jak w stołecznych teatrach. O wystawieniu sztuki decyduje w zasadzie naczelny dyrektor, który jej nigdy nie czuje z braku czasu, od tego ma t. zw. literackiego kierownika. Ów zaś chwali przedewszystkiem te sztuki, które sam przetłumaczył z angielskiego, francuskiego, niemieckiego, itp., bo przy tej kombinacji dzieli się zyskiem z zagranicznym autorem, podczas gdy przy sztukach krajowych nie zarabia nic, a całe honorarium zgarnia autor.

Tak więc Stefan Radło znał doskonale „zakulisowe historie teatralne", które należały do interesu inspektora Wontorka, lecz nie miał najmniejszej ochoty zapoznać się z nimi. Ale Wontorek, gdy prowadził śledztwo, był większym natretem, niż mucha w sierpniu, lub moskit o zmroku. O, jeszcze gorszym! Był prawie taką zgorzalką jest przeciętny agent towarzystwa ubezpieczeniowego! Aby to zrozumieć, trzeba choćby raz w życiu przeciepić wizytę tych agentów. Dzień chylił się ku schyłkowi,

protokółant niemal drzemał, pogodziwszy się z myślą, że odgrzany obiad zje dziś późnym wieczorem, lecz Wontorek był wciąż świeży, ożywiony, niezmordowany. Jego pytania oblażyły Stefana jak mrówki przychepiały się jak wszysy. Jego obłudnie naiwne odezwania się, przypuszczenia, domysły denerwowały Stefana, wytręcały go z równowagi, zmuszały do zaprzeczenia, do mówienia, a przecież o to chodziło.

Dzięki tej metodzie, Wontorek zdolał w końcu trochę rozruszać przesłuchiwanego, zdolał rozwiązać mu język i można było przejść do mroritum sprawy. Przejście to nastąpiło wtedy, gdy Stefan (także idotyczne pytanie!) musiał wymienić tytuły sztuk, które dzięki gratisowemu biletem widział wraz z Wandą

— Jaka pamięć! Jaka fenomenalna pamięć! — zachwycił się Wontorek. — Teraz już jestem spokojny, że pan inżynier również pamięta, o której godzinie odniósł pan w czwartek do dozorczy klucze od strychu.

— Klucze od strychu?

— Od strychu, drogi panie, od strychu! Przecież zażądał ich pan i dozorca wręczył je panu około godziny dwunastej w południe, to już zostało stwierdzone! Natomiast wyjechało mi z pamięci, kiedy pan oddał te klucze dozorczy... a może jego żonie?

— Nikomu.

— Aha, nikogo nie było w stróżówce, gdy pan klucze odniósł i...

— Ależ nie odnosiłem ich wcale.

— Hm, hm, to dziwne. Któż tedy odniósł klucze na swoje miejsce?

— Nie wiem, w każdym razie nie ja.

— Wierzę, wierzę... A właściwie do czego były panu potrzebne te klucze?

— Mnie one bynajmniej nie były potrzebne, bo i co? — Tu Stefan odpowiedział treściwie, jak to było z temi kluczami. Idąc do Larskich w czwartek przed południem,

spotkał niemal przed bramą tej kamienicy Wandę, którą właśnie wra cała do domu. Od dozorczy dowiedzieli się o przybyciu komornika. Szybko pobiegli do klauzury schodowej, a kiedy dotarli mniej więcej do pierwszego pietra, Wanda zatrzymała narzeczonego. „Mój drogi, przynieś mi od dozorczy klucze od strychu, ale zaraz!" powiedziała do słownie i pośpieszyła na drugie piętro. Stefan zawrócił więc, szedł do dozorczy po klucze, i przybywszy do mieszkania Larskich, wręczył je narzeczonej.

— W czwartej obecności?

— W niczyjej. Byliśmy w przedpokoju sami, Wanda i ja.

— Pan i panna Wanda, która nie żyje. A umarli milczą!

Stefan zmarszczył czoło. (Zie. Co toż znowu zabawia się w mruka, jak na samym początku. Z nim trzeba jaknajdelikatniej, dopóki będzie można). Wontorek odłożył sobie na później sarkastyczne westchnienia w rodzaju tego „a umarli milczą" i z przesadną uprzejmością ją wywniotować „szanownego pana inżyniera" o bliższe szczegóły niektórych „scenek". Scenki były wybrane umiejętnie. Więc najpierw „zamiach nożowniczy" na Ambrozego Rożka, (wiemy drogi panie, że to był nieszkodliwy noż stołowy, wiemy.) Dalej sprawa owych pięciu złotych i „próba duszenia" Wandy, (mój Boże, zwykła scena zazdrości, rzecz całkiem zrozumiała.) Potem rozmowa z Naltaszem i Jankiem o jakimś złodzieju - literacie, rozmowa zakończona okrzykiem: „Trzeba kraść, oszukiwać, mordować, a ja nie cofnę się przed niczem, zoba czycie". (pan inżynier mówił to nie wątpliwie od tak sobie w zapale oratorskim, a bez żadnej intencji, prawda?) Wreszcie krótki dialog z Martą w przedpokoju na temat, kto kad posła Wanda i czy to możliwe, aby jeszcze przebywała na strychu, (zupełnie usprawiedliwiony niepokój o narzeczoną). d. c. n.

# Kronika białostocka

## Umowa zbiorowa w przemyśle budowlanym po tygodniu stała się swiśtkiem papieru

Jak podawaliśmy, ostatnio zawarta została w białostockim przemyśle budowlanym umowa zbiorowa, uzyskana przez robotników po kilkutygodniowym strajku.

Poza ustaleniem wysokości płac dla robotników budowlanych poszczególnych zawodów, umowa zbiorowa zawiera jeszcze cały szereg punktów, dotyczących warunków pracy przy robotach budowlanych oraz dokładnie określających stosunek między przedsiębiorcą, majstrzem i zwykłym robotnikiem budowlanym. M. inn. figuruje w tej umowie bardzo ważny zarówno dla przedsiębiorców jak i zwykłych robotników punkt, który mówi, że poza przedsiębiorcą nikt z majstrów ani robotników nie ma prawa prowadzić robót na własną rękę lub akordowo.

I co się okazuje. Aczkolwiek umowa zbiorowa podpisana została zaledwie przed tygodniem, to już nieodpowiedzialne jednostki — niektórzy mistrzowie i rzemieślnicy budowlani łamią kardynalne postanowienia zawartego niedawno układu.

### Zw. Legionistów subskrybuje Pożyczkę Narodową

Zarząd Okręgowy Związku Legionistów w Białymstoku postanowił na posiedzeniu, odbytem w sobotę dnia 13-go bm. subskrybować Pożyczkę Inwestycyjną na sumę 1000 zł.

### Święto robotnicze 1 Maj

Jutro odbędzie się w lokalu PPS, przy ul. Br. Pierackiego 2 konferencja przedstawicieli klasowych związków zawodowych robotników budowlanych, metalowców i małorolnych, na której omawiana będzie sprawa obchodu święta robotniczego 1 Maja.

W końcu bież. tygodnia odbędzie się w powyższej sprawie ogólna konferencja wszystkich związków zawodowych z terenu Białegostoku.

## Barbarzyńscy rodzice pchnęli dziecko w objęcia śmierci

W dniu 28-go grudnia ub. roku 15-to letnia Lidja Matrończuk, mieszkanka Białegostoku, w zamierzeniu pozbawienia się życia, napiła się większej ilości spirytusu skazonego. Odwieziono ją do szpitalu żydowskiego, gdzie po zastosowaniu odpowiednich zabiegów lekarskich zdotano ją utrzymać przy życiu.

Zamach samobójczy młodej 15-toletniej dziewczyny nie pozostał jednak bez echa. Wszczęto dochodzenie celem wyświetlenia przyczyn tej targnięcia się na życie młodziutkiej Lidji Matrończuk.

### Dla biednej dziatwy

— W dalszym ciągu zgłosili obiady dla biednych dzieci z T-wa „Przystań” pp. Jadwiga Gólkówna — Podleśna 3/5, Strzałkowskiej Edward, Artyleryjska 2/2.

— 13-letnia Ola z 9-letnią siostrą Nadzią — z ulicy Stonimskiej proszą swoje rówieśnice o zaoferowanie im jakiegokolwiek bielizny, gdyż „absolutnie nic z tego rodzaju garderoby nie posiadają.

9-letnia Danusia z ul. Mickiewicza została bez obładu, gdyż opiekująca się nią pani wyjechała. Kto zechce kontynuować dotykanie?

Zgłoszenia przyjmuje T-wo „Przystań”, tel. 3-18.

T-wo „Przystań” składa serdeczne podziękowanie PT, Pracownikom Oddziału Drogowego PaP, w Białymstoku za kwotę 43 zł., złożone na rzecz biednych dzieci zamiast wienca na grób śp. inż. Stanisława Szyperko.

### Hołne dyszury aptek

Poniedziałek: Aljensztadt, Rynek Kosciuszki 11, Hermanowskiego, Br. Pierackiego 34, Wysockiego, Piękna 2.

Rzecz jasna, że tego rodzaju postępowanie niektórych panów majstrów godzi przedewszystkiem w interesy zwykłych robotników i pomocników, którzy — o ile tak dalej pójdzie — znów staną przed niebezpieczeństwem obniżki płac i pogorszenia warunków pracy.

## Skarbowcy w pierwszym szeregu!

### Urzednicy skarbowi subskrybowali już Pożyczkę Inwestycyjną na 80 tysięcy złotych

W związku z rozporządzeniem Ministra Skarbu o rozpoczęciu z dniem 10 kwietnia r. subskrypcji 3 procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, pracownicy skarbowi zatrudnieni na terenie m. Białegostoku w odpowiedzi na apel, w tymże dniu samorzutnie zwołali wiec i jednogłośnie uchwalili poprzeć w jak najszerszym zakresie akcję subskrypcji wspomnianej wyżej Pożyczki, przeznaczając na ten cel od 1 do półtora, miesięcznych poborów brutto wraz z wszystkimi dodatkami.

W następnym dniu subskrypcji pracownicy ci zadeklrowali już Pożyczkę w wysokości 56,000 zł. Wysokość ta wskutek przystępowania do subskrypcji pracowników Urzędów Skarbowych na prowinicy wzrasta z dnia na dzień i dosięgnie prawdopodobnie kwoty około 150 000 zł.

Jednocześnie nadmieniamy się, że z globalnej sumy subskrybowanej urzednicy pokryli tylko, 17 procent Pożyczkę Narodową.

W dniu onegdajszym pracownicy skarbowi subskrybowali Po-

### 22.619 ubezpieczonych

Jak wynika z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Ubezpieczalnia Społeczna w Białymstoku liczy ogółem 22.619 ubezpieczonych

# Z cyklu niedoli „szarego człowieka”

## Blaski i cienie rzeźników białostockich

Nawiązując do treści poprzedniego z tego cyklu artykułu, w którym w ogólnych zarysach poruszyliśmy kwestję dziwnego sposobu urzędowania białostockiej Izby Rzemieślniczej i ustosunkowania się jej urzedników do „szarego człowieka”, przechodzimy skożej do faktów konkretnych, wymownie świadczących o zaistnieniu pewnych czynników, fermentujących w tonie tej bądź co bądź po-

ważnej instytucji prawa publicznego.

Od piętnastu zgora lat w Białymstoku, przy ul. Mazowieckiej 14, prowadzi handel mięsem niejaki Berko Papiłowski. Taki sobie grubo, w wiecznie zatłuszczonym kaftanie, stary rzeźnik Berko, za zbliżeniem się którego każdy, spokojnie dotąd leżący wyżej, wnet podnosi nos do góry i szybko poruszając nożkami, z rozkoszą wietrzy tak przyjemny dla psiego organu powonienia cuch starego mięsiva.

Przykrym zbiegiem okoliczności jatką Papiłowskiego rzeźni się w samym srodkiem, pomiędzy jatkami dwóch innych rzeźników, członków znakomitej rodziny Wałachów. Znakomości tego roku dowodzi tu niezbita obecność dwu „1” w srodkiem nazwiska, co, jak wiadomo, jest przywilejem tylko starożytnych rodów, a przez co samo nazwisko nabiera konotacyjnej

gładkości i brzmi tak samo szlachetnie i poważnie jak słynne, na przykład, Patałach. Cóżby się bowiem stało z takim nazwiskiem, gdyby mu odjął jedno „1” Najbardziej optymistycznie nastrojony człowiek nie uwierzyłby nigdy w życiu, że zwykły jakiś Wałach może kiedykolwiek zająć stanowisko prezesa żydowskiego cechu rzeźniczego, które z niemąłą wprawą i wielką znajomością rzeczy piastuje właśnie p. Wałach, rodzony brat rzeźnika, współzawodniczącego z Berkiem Papiłowskim.

Papiłowski w charakterze konkurenta spokojnie pracował pośród dwóch członków rodziny Wałachów, nie zdając sobie sprawy zarówno z ich wyższości rodowej jak i społecznej. Z niefrasobliwym uśmiechem na zaróżnioną gęstą szczecina twarzą i wielkiem zamiłowaniem do swego fachu prul i ćwiartował pracowicie zwoje mięsni trupów bydliczych ku zupełnemu zadowoleniu coraz liczniej przybywających do jego jatkki nieubłąganych wrogów kuchni jarskiej.

Ale w miarę, jak rozwijał się handel Papiłowskiego, ciemniały z nadmiaru przypływu zółci oblicza dwóch członków rodziny Wałachów, a oczy ich na widok konkurenta posepnym jarzyły się blaskiem.

I tak nadszedł wreszcie czas, kiedy każdy rzemieślnik, zamierzający nadal uprawiać swój zawód, zmuszony został do zapoznienia się z kartą rzemieślniczą.

Papiłowski, ufny w moc prawa, gwarantującego mu dalsze uprawianie zawodu, złożył w białostockiej Izbie Rzemieślniczej wniosek o wydanie mu licencji w celu uzyskania zezwolenia na kontynuowanie dotychczasowego rzemiosła. Do podania dołączyl zaświadczenie zarządu miejskiego wreszcie świadectwo przemysłowe z przed roku 1927, jako dowody, stwierdzające w sposób jasny i konkretny, że jest rzeźnikiem, któremu z mocy przepisów ustawy przemysłowej należy się karta rzemieślnicza zasadzie praw nabytych. Prawa nabyte, jak już wyjaśniliśmy w poprzednim artykule, mają ci wszyscy rzemieślnicy, którzy samodzielnie uprawiali swój zawód przed 15-tym grudnia 1927 roku.

Pomimo tak ważkich i wyczerpujących dokumentów Izba Rzemieślnicza kategorycznie odmówila wydania Papiłowskiemu licencji.

Nie wiemy, czy począł z sobą biedny Berko Papiłowski, gdyby nie obiektywne i radykalne interwencje Naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego, p. inż. M. Malinowskiego, który na podstawie tych samych przecież dokumentów zlecił izbie rzemieślniczej natychmiastowe wydanie Papiłowskiemu licencji.

I wobec tego sędzić można o powadze urzędowania Izby Rzemieślniczej! Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że jednak jest tam coś nie w porządku.

Jesteśmy przeświadczeni, że każda tego rodzaju sprawa, a jest ich niestety wiele, oprze się w wyniku ostatecznym o Urząd Wojewódzki i tam dopiero znajdzie należyte wszechstronne zrozumienie z punktu widzenia oceny prawnej i życiowej.

Ale idzie nam przecież o to, dlaczego utrudnia się i gniecie szarego człowieka i tak już ponad zwykłą miarę przygniecionego ciężarem trosk codziennych bezradność bytowania.

Znana nam jest zresztą treść okólnika Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, nawołującego w sposób stanowczy wszystkich urzedników do zerwania raz na zawsze z nałogiem biurokratyzmu i sztykanowania obywateli.

Perwszorządna siła skromnych środków wymagań ze średnim wykształceniem, z kilkuletnią praktyką poszukuje pracy inkasenta, ekspedienta, względnie innego zajęcia za kaucją 2000 złotych, miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Administracji „Echa”.

## Proces Warrantu przed Sadem Apelacyjnym

### Ogłoszenie wyroku w najbliższych dniach

Jak donosiliśmy, we wtorek dnia 9-go bm. rozpoczął się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sensacyjny proces o podpalenie składów Warrantu w Białymstoku. Przewód sądowy trwał w Sądzie Apelacyjnym trzy dni, przy czym obronie udało się częściowo obalić twierdzenia poprzednich ekspertów. Orzeczenie nowego eksperta wypadło naogół korzystnie dla oskarżonych.

Po zamknięciu przewodu sądowego, nastąpiły w piątek przemó-

wienia stron.

W ciągu dnia przemawiał prokurator oraz adwokaci — oskarżyciele posiłkowi.

W sobotę rozpoczęły się przemówienia obrony, które trwać będą prawdopodobnie kilka dni.

Kiedy nastąpi ogłoszenie wyroku w tym sensacyjnym procesie — trudno narazie przewidzieć. Liczą wszakże, że wyrok ogłoszony będzie dziś lub jutro, a najpóźniej w srodę.

## Jak korzysta Białystok z usług poczty

### Ciekawe dane statystyczne z ub. miesiąca

Uzyskaliśmy bardzo ciekawe dane statystyczne, które świadczą, jak Białystok korzysta z usług poczty.

Otóż wszystkie 3 tutejsze urzędy pocztowe wysłały ogółem w ub. mies. z Białegostoku 562.746 przesyłek listowych (listów i pocztówek), 3780 paczek wartościowych i zwykłych; przesłano 7689 przekazów pieniężnych na sumę 728.768 zł. oraz 13127 czeków pieniężnych PKO na sumę 1.906.348 złotych.

W ubiegłym miesiącu przgbyło ogółem do Białegostoku 348.233 listów i pocztówek, 6046 paczek, 8988 przekazów pieniężnych na sumę 793.344 złotych i 1426 czeków PKO. na 235.109 złotych.

Obrót oszczędnościowy P.K.O. we wszystkich urzędach pocztowych w Białymstoku przedstawiał się w ubiegłym miesiącu następująco:

Wkładki wynosiły razem 308807 złotych a zwroty (wyplaty) — 219.822 złote.

## Zamknięcie organizacji „Agroid” w Białymstoku

### Rewizje u członków zarządu

W Białymstoku istniał od kilku miesięcy oddział organizacji żydowskiej „Agroid”, której celem jest propaganda i uświadamianie społeczeństwa żydowskiego w sprawach emigracji i osadnictwa Żydów w Biro-Bidzanie — autonomicznej republiki żydowskiej w Rosji Sowieckiej.

Onegdaj próżnym wieczorem do lokalu „Agroidu” w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 14 przybył referent Starostwa Grodzkiego, p. Maksymczuk w asyście policji i po wylegitymowaniu znajdujących

się wewnątrz członków w liczbie kilkudziesięciu osób — lokal opieczutowano.

Jednocześnie w mieszkaniach niektórych członków zarządu przeprowadzono dokładne rewizje.

Należy zaznaczyć, że w innych miastach istniejące tam oddziały organizacji „Agroidu” zamknięto z nakazu władz administracyjnych jeszcze przed kilku tygodniami.

W Białymstoku, w związku z opieczutowaniem lokalu „Agroidu” aresztowano kilka osób — członków organizacji.

## Echa oszukańczej afery Tow. Bankowego w Grodnie

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpoznawał onegdaj powództwo likwidatorów T-wa Bankowego przeciwko b. dyr. tego T-wa p. Wolbergowi i szeregowym instytucji bankowych, w których p. Wolberg zastawił kilka tysięcy obligacji państwowych.

Rzecznicy likwidatorów pp. mec. Terlikowski i Makal wnoszą o zatwierdzenie powództwa, którego nie uznaje rzecznik p. Wolberga, p. mec. Lobman.

P. mec. Terlikowski i Makal motywując swój wniosek tem, że wszystko co należało do b. spółdzielni T-wa Bankowego, należy obecnie do likwidatorów tego T-wa, którzy chcą chociażby częściowo pokryć straty poniesione przez klientów zlikwidowanej spółdzielni. P.p. adwokaci są tego zdania, iż p. Wolberg we wszystkich swoich czynnościach występował w imieniu Spółdzielni T-wa Bankowego, wobec czego obligacje zastawione należą do T-wa.

Natomiast p. mec. Lobman, o-

pierając się na postanowieniu p. Sędziego Rejestrowego, który Spółdzielnię tę rozwiązał, uznając w swoim czasie, iż Spółdzielnia ta nigdy nie istniała i była tylko fikcją. Jeżeli tak było faktycznie to, twierdzi p. mec. Lobman za aktywa i pasywa zlikwidowanego T-wa odpowiedzialny jest osobiście p. Wolberg. Do niego więc należą te obligacje.

Po naradzie Sąd postanowił sprawę odroczyć na inny termin.

### Rodzine HALPERN

z powodu przedwczesnego zgonu Ich męża i ojca

B. P. **Zacharjaska HALPERNA**

składa wyrazy szczerego współczucia

**Abram Sokół.**

Wyrazy szczerego współczucia rodzinie CYTRON  
spowodu śmierci nieodżałowanej pamięci

B. P. **SAMUELA CYTRONA**

składa I. D. Szpiro.



# Giekwawy proces prasowy

Pod brzemieniem art 159 K.K.—o ujawnienie tajemnicy śledztwa

W ubiegłym tygodniu, w tut. Sądzie Grodzkim odbyła się z oskarżenia publicznego rozprawa przeciwko redaktorowi „Echa Białostockiego” A. Faranowskiemu, oskarżonemu z art. 159 K. K. p. 1, o ujawnienie szczegółów śledztwa przed rozprawą główną, bez zezwolenia władz sądowych.

Chodziło mianowicie o to, że red. Faranowski zamieścił w dniu 15. II. r. b. w „Echu Białostockim” artykuł pod tytułem „Wkrótce sensacyjny proces komunistyczny. Tajemnica strajków leśnych i napadu na posterunek P. P. w Szudziałowie”, w którym podał o mającej się odbyć rozprawie przeciwko komunistom Chrzanowskiemu — opisując szczegółowo sposób w jaki policja zdobyła b. cenne informacje od Chrzanowskiego i jak go aresztowano.

Sądził kierownik Sądu sędzia Zalewski, oskarżał p. prokurator Kuociński. Red. Faranowski bronił się sam.

Po przesłuchaniu świadków p. prokurator w przemówieniu oskarżycielskim podkreślił, że sprawa ta ma zasadnicze znaczenie i że za dat ukarania oskarżonego.

Red. Faranowski w swojej mowie obrończej podkreślił, że jest to bodaj druga tego rodzaju sprawa prasowa w Polsce. Pierwsza odbyła się niedawno w Warszawie, gdzie redaktor Agencji Dziennikarskiej Kwiatkowski — za podanie wiadomości, iż Ukrainiec Bańko, który zabił swego ziomka i sam popełnił samobójstwo, miał rzekomo być zabójcą s. p. m. Pięrnackiego — został skazany na 50 zł. grzywny. A przecież śledztwo jeszcze się toczy i chodziło w tym wypadku o sprawę wielkiej wagi, która postawiła na nogi wszystkie władze bezpieczeństwa i śledcze w całej Polsce.

Mimo tak blabej kary — red. Kwiatkowski zapowiedział apelację.

Tak w tamtym jak i w obecnym wypadku chodzi nie o pojedyncze sprawy, a rzecz zasadniczą, istniejącą bowiem w Kodeksie Karnym w rozdziale o przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu art. 159, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla całej prasy informacyjnej, a więc w pierwszym rzędzie dla prasy codziennej. Przepis tego artykułu został tak ogólnikowo zredagowany, że gdyby stał na gruncie ścisłej jego interpretacji — każda notatka kronikarska nadawałaby się do konfiskaty, a następnie do wytoczenia redaktorowi procesu karnego.

Wykonując lojalnie ten przepis prasa mogłaby podawać jedynie komunikaty władzy (a wówczas prasa przestanie być odzwierciedleniem życia), bądź przestępstwa i wypadki gdy stają się objektem rozprawy sądowej i to po rozprawie. Przy stosowaniu tego przepisu możnaby w Polsce ukryć wszystko — nie słyszeliśmy bowiem aby władze wydawały komunikaty lub wydawały zezwolenia na ogłoszenia szczegółów dochodzeń policyjnych lub śledztwa.

Tymczasem cała prasa podaje codziennie liczne wiadomości z dochodzeń — bez zezwolenia i nie jest pociągana do odpowiedzialności. Widocznie artykuł 159 K.K. został zredagowany przez kogoś, kto w najmniejszym stopniu nie był zapoznany z techniką prasową. Prasa musi być żywa i aktualna, gdyż w przeciwnym razie przestaje być wyrazem opinii społecznej. Jeśli chodzi o stan faktyczny w tej sprawie — to właśnie zezwolenie władz istniało. Może wynikało z przeczenia, ale faktem jest, że istniało. Ale w tej sprawie chodziło o co innego — chodzi bowiem o ujawnienie pewnych szczegółów rzucających ciemne światło na metody zastosowane

w wykrociu przestępstwa.

To właśnie stało się powodem pociągnięcia red. Faranowskiego do odpowiedzialności sądowej.

„Proszę Sądu — mówił red. Faranowski — za ład, bezpieczeństwo i porządek w państwie odpowiedzialny jest rząd — rząd silny, na czele którego stoją ludzie oddani wielkiej idei. Z tą ideą jestem związany niemal od dzieciństwa, dla niej krwawiłem się na polach walk i jej pozostałem wierny — nie dla jakiejś posady lub synekury, bo jestem człowiekiem wolnym i niezależnym. Rząd obecny chlubi się tem, że jest rządem silnych i czystych rąk i wszelkie nadużycia teści z bezwzględnością — teści surowo, nie oglądając się na to, skąd pochodzi. Rząd ten nie potrzebuje nic ukrywać — bo działalność jego jest prawą i czystą. I dlatego właśnie ujawnienie choćby takich szczegółów jak to ja uczyniłem może tylko — tam u góry — zyskać poklaski.”

Sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku (sprawa odbywała się we wtorek) na piątek.

Wyrok opiewał: Sąd skazuje red. Faranowskiego na 50 złotych grzywny.

Red. Faranowski apeluje, sprawa ta bowiem jak słusznie zaznaczył p. prokurator ma zasadnicze znaczenie dla prasy i może stać się niebezpiecznym precedensem na przyszłość.

## Wójt z Dojlidy wyjaśnia

Wójt gminy Dojlidy złożył nam wyjaśnienie, że w sprawie pokąsania Br. Korolczuka przez wściekłego psa — po złożeniu przez tegoż zameldowania natychmiast skierował Korolczuka do lekarza powiatowego.

KINO

## „Tajemnica ekspresu” w kinie „Gryf”

Jest to film kryminalny. Dotychczasowe jednak doświadczenia nasze okazują się zbyt ubogie, abyśmy mogli zrozumieć tajemnicę tego ekspresu; w dotychczasowych filmach kryminalnych zreszt po 1 akcie zgadywałem, kto jest przestępcą, każde zresztą dziecko widząc poważnego pana o przypróżonych siwizną skroniach lub proboszcza o pobożnym spojrzeniu, pocieszających biedną sierotę po zamordowanym ojcu lub bracie domyślało się odrazu, że ten właśnie starszy poważny wujaszek jest tym przestępcą, którego najdodolniejsi detektywi szukają przez 9 aktów, żeby go dopiero w 10-tym ująć. W tym filmie wszystkie nasze przewidywania zawiodą. Pasportout z rzedem temu, kto mi wyliczy wszystkich, którzy należeli do szajki i powie, czego chciał pętający się przez całe 10 aktów detektyw. Zobaczcie ten kryminał, może zgadniecie.

Z artystów, występujących w tym filmie więcej niż połowa jest porywająca, porywająca — w zwykłym, amerykańskim znaczeniu, bo porywająca dzieci. Najlepiej wywi zał się ze swej doprawdy trudnej roli maszynista lokomotywy, który w ostatniej chwili ratuje wszystkich z pędzącego naoslep wagonu, naładowanego dynamitem. Wogóle kolejniactwo spisało się brawurowo w tym filmie i nietylę dla tajemnicy, ile dla ekspresu warto ten film zobaczyć

W.

Zgubiono dowód obywatelstwa Polskiego, wydany przez Starostę Powiatowe Biał., na imię Antoniego Pleśni, zam. przy ul. Kantowskiej 6 za L. 9226 | III — h 1926 rok.

**APOLLO** Dziś Ceny od 54 gr.  
podwójny program

1. **FEDORA** 5.30, 8.30 Początki  
2. **Wesoła wdówka** 6.30 i 10

**Kradzieże**  
— Perlis Sonia-Sara (Kilińska-g 11) zameldowała policji, że porządkaczka, której adresu nie zna — skradła jej 3 szalki jedwabne, 2 pary rękawiczek i spódniczkę wełnianą, ogólnej wartości 100 zł.  
Nieznani sprawcy zapomocą orderwania kłódki, dostali się do obłewka Popielskiego Wincentego (M. Piłsudskiego 45), skąd skradli 11 worków używanych, wartości 13 zł. 20 gr.

**70-letni złodziej**  
Na gorącym uczynku kradzieży kur z podwórza domu przy ul. Debrowskiego Nr. 1, należącego do Zolajko Anny, został przytrzymany Przegaliński Białostaw, 70 lat stałego miejsca zamieszkania.

**Dolar w Białymstoku**  
W obrotach prywatnych płacone na czarnej giełdzie białostockiej za dolara gotówkowego — zł. 5,28—5,29.

**Do wynajęcia** mieszkanie 6-cio pokojowe z wygodami na ul. Kupieckiej Nr. 1. Wiedomość tel. 14-14

**Sklep** do wynajęcia przy ul. Żydowskiej Nr. 1. Informacje w Administracji „Echo”

**Radjoodbiorniki**

Philips junior 33 A  
Natawis G.Z. 122 i G.Z. 136  
Elektrit i inne  
poleca w wielkim wyborze

**I. Zylbersztejn**  
Rynek Kościuszki 24  
Tel. 8-52.

**JEDYNY W BIAŁYMSTOKU**  
**komisowy Bazar „OKAZJA”**

SIBNIKIEWICZA 31 (obok mostu w drewnianym domu)

Wyjątkowo posiadamy włoską harmonię pianową, okazjonalnych nowych towarów używanych rzeczy i mebli.

**Kupno, Sprzedaż, Wymiana.**

**RESTAURACJA**  
**ADRYA**  
**M. WIĆKO**  
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.  
vis a vis Ratusza.

15 **MENU** 1935 roku

Obiad z 3-ech dań 1 zł.

I. Rosół z kaszą krakowską Barszcz zabieleny  
II Szukamęs sos pomidorowy Kotleciki poarski Rozżel po angielsku Forszałek cielęcy Pularda w potrawce Karp smażony  
III. Galaretki wiśniów

Wytwórnia czekolady, wyrobów cukrowych i waflowych

**„ELBE”**  
**L. BODANOWSKI**  
B-k, Kupiecka 33

na życzenie Szan. Klientów otworzyła FILIĘ swych niedostępnych wyrobów przy ul. Stankiewicza 39 (front).  
Codziennie świeży towar.  
Ceny ściśle fabryczne.

**Na święta**  
polecamy  
Czysto lniane ręczniki i ścierki, prześcieradła, obrusy i t. p.

**TANI MIESIĄC OTWARCIA**  
**A. Grosfeld i G. Lewif**  
M. Piłsudskiego Nr. 1  
tel. 9-60  
(Filia Sienk. 36).

**Na święta Wielkiejnocy**  
WYTWÓRNA CUKIERNICZA

**Ch. Sofer i Syn „WIEDEŃSKI”** (egzystuje od 1905 r.)

B-tok, Sosnowa 3 (obok cerkwi), tel. 10.  
Poleca własnych wyrobów: karmelki czekoladowe, jaja oraz zajace z pierwszorzędnym surowcom.  
Ceny ściśle fabryczne.

Ceny od 54 gr. **Kino „GRYF”** Początek seansów: 6, 8, 10.15.

**Tajemnica ekspresu No 6**  
W rolach głównych: Mary Carlisle i Charlie Duggles  
Nadprogram: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

**Kino POLONJA** Początek od godz. 5-ej

Porywający, oszałamiający kozackimi pieśniami i tańcami arcyfilm „FOXA” p. t.

**Pieśń Kozaka** W rolach głównych DON JOSE MOJICA ROZITA MORENO  
Ponadto: Tygodnik dźwiękowy „FOXA”

Skład artykułów technicznych wodociągowych i kanalizacyjnych

**J. KUPFERBERG**  
Białystok, Kilińskiego 11 Telef. 3-58

Przybył transport wanien emaljowanych grudziądzkich, Pierwsze źródło! Nowego typu!

Nowe modele **„KODAK”** poleca **I. Zylbersztejn**  
Rynek Kościuszki 24.

**NISKIE CENY!**  
**DOBROE WARUNKI!**



**Radjoaparaty z 3-ma lampami**  
tylko zł. 145.

Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.  
Dogodne warunki spłaty.

**Składy Radjotechniczne**  
**L. Mowszowski**  
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.









# NADESZŁA GODZINA MŁODZIEŻY...

Odrodzenie przyjdzie ze wsi.

Wielką sławę we Francji cieszy się jasnowidząca Madame Fraya, która ogłosiła w prasie paryskiej swe wspomnienia i przepowiednie:

Przyszłość świata widoczna jest dla mnie równie jasno, jak przyszłość jednostki.

Dotychczas planeta nasza pozostawała pod wpływem Saturna, co oznacza brak życia i energii. Cieszę się, że wpływ Saturna zniknie, ustępując miejsca Merkuremu, co równoznaczne jest z tem, że nadeszła godzina młodzieży. Przyszłość należy do młodych, którzy rządzą będą światem z pogodą i bez rutyny.

Bez wątpienia trudniej jest określić przyszłość ludzkości, aniżeli przyszłość poszczególnej jednostki. Ludzkość nie może przedłożyć mi ani ręki, ani charakteru pisma, co oczywiście pozbawia mnie wszelkiej podstawy do obserwacji. Polegać muszę w tym wypadku na intuicji i wpływie ciał niebieskich.

Przewaga Merkurego nad Saturnem jest rzeczą wielkiej wagi. Saturn swoim wpływem czyni nas starymi, podczas gdy Merkur przynosi nam wszystkie wady i zalety młodości: energię, inicjatywę ducha, głód wiedzy i myśli rewolucyjnej.

Wpływ Merkurego oznacza nadszły czajny postęp wiedzy. Ludzkość nie będzie różniami nieznanymi chorobami i epidemiami... Wiedza poczyna jednak wielkie postępy w zwalczaniu chorób. Rak zostanie przez medycynę całkowicie unieszkodliwiony.

Narodowy socjalizm w Niemczech rozwijać się będzie nadal i Hitler długo pozostanie przy władzy.

Nie przewiduję żadnej zmiany Kierunku politycznego w Rosji. Reżim bolszewicki pod przewodnictwem nowych mężów, trwać będzie nadal.

Mussolini w polityce międzynarodowej odgrywać będzie coraz większą rolę. Rozpoczyna on teraz najświetniejszy okres swego życia. Uczyni z Włoch wielki i szczęśliwy kraj, oddając światu nieocenione przysługi. W Europie środkowej oraz na Bałkanach dojdzie do zaburzeń, które jednak nie doprowadzą do wojny.

W losie zdejonizowanych monarchów żadnej zmiany nie przewiduję. Ani w Niemczech, ani też w Austrii nie dojdzie do odrestaurowania monarchii. Przedstawiciele młodszej generacji

nie pójdą w ślady przodków. Wszystkie winy przeszłości wymażą z pamięci. Przewiduję poprawę w panującym kryzysie. Poprawa nie przyjdzie jednak ze śródmieścia wielkich miast, niepodatnego dla szczytnych ideałów, ale z winoszek prowincji, gdzie widzę tysiące rąk o jasnych, wybitnych linjach.

## Czy wyrostek robaczkowy jest niepotrzebny?

# ROLA SLEPEJ KISZKI W ORGANIZMIE.

Oddawna toczy się wielki spór w medycynie o to, czy wyrostek robaczkowy jest organem szczytkowym, bezużytecznym, czy też posiada jakąś rolę w organizmie?

Otóż argumenty, które uzasadniają jego istnienie, jako organu ważnego dla całego ustroju są następujące. Wyrostek robaczkowy stanowi ślepy uchyłek początkowej części jelita grubego. Jest on zbudowany z tak zwanej tkanki limfatycznej, która przedstawia siateczkę, wypełnioną białymi ciałkami krwi. Te białe ciałka krwi są obdarzone wielką samodzielnością, mogą się same poruszać, wędrować tu i tam. Odgrywają one niesłychanie doniosłą rolę. Gdziekolwiek spotkają bakterie, rzucają się na nią i pochłaniają ją.

Jelita są wypełnione olbrzymią masą najmniejszych zarazków. Duża ilość rozłożonych pokarmów i wysoka temperatura, jaka panuje w jamie brzusznej, sprzyja ich rozwojowi. Porównuje się jelita czasami do ciepłarki, której używa się w pracowniach lekarskich do hodowli bakterji. Czy te bakterje jelitowe są pożyteczne, czy szkodliwe dla organizmu? Na pytanie to nie można udzielić stanowczej odpowiedzi. W normalnych warunkach są do pewnego stopnia pożyteczne, pomagają nam w trawieniu; często jednak zdarza się, że rozwijają się nadmiernie, jakieś szkodliwe dla nas szczepy brobnoustrojów, które produkują jady, zatrzymujące organizm.

I tu właśnie zaczyna się rola wyrostka robaczkowego, a raczej ciałek białych, które on produkuje. Ciałka te niszczą zarazki szkodliwe, któreby mogły stać się niebezpieczne, gdyby wtargnęły do wnętrza organizmu. Ustawiczna walka, jaka się toczy w wyrostku robaczkowym pomiędzy bakteriami a ciałkami białymi kończy się zwykle zwycięstwem tych ostatnich. Jest to — że tak powiemy — codzienny chleb wyrostka robaczkowego: walczyć i walczyć bezustanku.

# Uskrzydłona gąsienica. SZTUCZNE OWADY.

Niezwykłe wyniki eksperymentów angielskiego uczonego.

Niezwykła żywotność owadów umożliwiają uczywnym przeprowadzanie niesłychanie ciekawych i okrutnych eksperymentów.

Chrzaszczom obcina się głowy i nasadza się z powrotem, ale każdemu nie łatwo własną głowę.

leczyć cudzą. To samo robi się ze skrzydłami, wstawia się w głowy owadów dodatkowe, nadliczbowe niejako oczy itp.

Do niedawna owo przeszczepianie organów udawało się jedynie w obrębie tego samego gatunku. Nie udawało się np. nasadzenie na tułów muchy

głowy świerszcza lub t. p., gdyż — jak sadzono — cały organizm obu tych owadów jest zbyt różnorodny. Obecnie udało się i to zagadnienie rozwiązać. Klucza do tego dostarczyły badania lekarskie nad transfuzją krwi. Przy tym zabiegu należy skwapliwie dbać o to, aby krwiodawca i krwiobiorca należeli do tej samej grupy. Bliższe badania wykazały, że decydujące znaczenie posiada tu obecność pewnych hormonów.

Powstał więc pomysł, żeby na podobnej drodze spreparować organizmy dwóch zwierząt, aby umożliwić transplantację organów z jednego na drugie. Dokonywa się tego przystosowania za pomocą naświetlania promieniami ultrafioletowymi i pewnych

zabiegów chemicznych.

Zabiegi te — przedsięwzięte przez angielskiego uczonego Willingwortha — uwieśczone zostały pomyślnymi rezultatami. Z pracowni tego uczonego wyszły też sztuczne zlepki: wałka z głową jelonka, mucha z głową chrabaszczka, gą-

sienica ze skrzydłami bieleńki i cały szereg innych dzwoliogów.

Przeszczepiony organ przyrasta szybko i łatwo. Ale posiada on swoje obyczaje, odmienne od tych, do których przywykła reszta ciała. Obyczajem te

muszą się uzgodnić, aby sztucznie zepięte zwierzę mogło żyć. Tak np. jelonek jest roślinożercą, wałka zaś miesożerna. Przeszczepiona na tułów wałki głowa jelonka zachowuje swoje

dawne upodobania i szuka roślinnego pokarmu. Pokarm ten dostaje się do kiszek wałki, nieprzystosowanych do takiego pożywienia. Niezgodna między częściami składowymi sztucznego zwierzęcia prowadziła przy pierwszych eksperymentach do katastrofy. Zlepione zwierzęta, choć się pozrastaly, jednak

ginęły z głodu. Ale znalazło się wściecie z tej sytuacji. Poczęto karmić sztuczne zwierzęta — kammi leżacami na granicy pomiędzy światem roślinnym a zwierzęcym, t. zw. anemonami morskimi. I wszystko było dobrze. Anemony smakowały zarówno roślinożerczej głowie, jak i miesożernej kiszce.

Przeszczepianie głów nie stanowiło przy tych zabiegach największych trudności. Znacznie gorzej szło z przeszczepianiem skrzydeł na żywe gąsienice. Ale i to się po żmudnych i trudnych zabiegach udało. Wtedy pojawiła się znów walka pomiędzy dwoma częściami sztucznej całości. Uskrzydłona gąsienica bronila się jak mogła

przed porwaniem przez skrzydła. Skrzydła zaś chciały latać. Pokazało się przytem, że organizacja owadów jest o wiele bardziej zdecentralizowana, niż przypuszczano. Same skrzydła mają tendencję do latania, nawet, gdy się je oddzieliło od reszty organizmu motyla i nasadziło na organizm, któremu latanie jest zupełnie obce. W tej walce skrzydeł z resztą ciała

zwyciężała skrzydła. Sztucznie uskrzydłona gąsienica lata już po dwóch lub trzech dniach, i dobrze jej z tem. — Wiadomo, że istnieją gąsienice napastowane przez gatunek os, które są puszczała jado do ciała gąsienicy, obojętne dla siebie. Z jadu wylegała się larwa, która żywcem zjadła odwewnątrz swego gospodarza. Gdy gąsienice padały zwykle ofiarą os wyposażoną w skrzydła, mogły się już uchronić przed smutnym losem, jaki im zwykle przysparzał w udziale, mogły uciec przed atakującym je osami.

Mucha z głową chrzaszczka stanowi jeden z pierwszych produktów „chirurgicznej hodowli”, który nie tylko utrzymał się dłużej czasu przy życiu, lecz nawet rozmnaża się. Potomstwo jest tylko w 50 procentach mieszane.

## Komu nie wolno proponować wódki?

Oryginalny konkurs związku kelnerów.

Drezdeński Związek Kelnerów rozpisal niedawno ciekawy konkurs z wysokimi nagrodami pieniężnymi.

Impreza, o której mowa to konkurs na najuprzejmiejszego kelnera, przy czym głos decydujący w nadaniu tego tytułu będzie miała publiczność.

Warunki konkursu mówią m. in.: — Gość może sobie pozwolić na różne ekstrawagancje — kelner musi umieć je przyjąć.

Jako coś naturalnego.

— Kelner musi umieć służyć — gość nie powinien dwa razy powtarzać swoich zamówień.

— Specjalna pieczołowitością musi kelner otaczać stalego gościa swojej restauracji. Nie wolno mu zapominać o tem, co taki gość lubi i do jakich potraw jest przyzwyczajony.

— Kelner musi być dobrym psychologiem. Pograżonemu w rozpacz z powodu jakichś przeżyć osobistych gościa

wi nie wolno zaproponować szampa. Nietaktem będzie, jeżeli kelner zaproponuje wódkę gościowi, który się umówił na pierwszą randkę z kobietą.

— Kelner powinien być zawsze przy zwoicie ubrany. Nie tak nie psuje apetytu gościowi, jak niechlujny, zaniedbany wygład osoby, która podaje do stołu.

— Gościowi wolno mieć najrozmaitsze kaprasy i humory — kelner musi zawsze być zrównoważony i spokojny.

— Dobry kelner jest najlepszą reklamą restauracji.

— Kelner dba w pierwszym rzędzie o dobro gościa, nie wolno mu jednak ani na chwilę zapominać, że musi mieć również na oku dobro swojej restauracji.

— Gościowi wolno w poufałym tonie przemawiać do kelnera — kelner musi być zawsze jednakowo uprzejmy i trzymać się z należytą rezerwą.

To są najbardziej charakterystyczne punkty najbarższej konkursu rozpisanego w Dreźnie.

# Chore gardło

należy zostawić w spokoju.

Gdy jakaś część naszego ciała ulega zapaleniu, staramy się jej nie ruszać; zmusza nas do tego bolesność chorego miejsca. Tymczasem w ostrych stanach zapalnych jamy ustnej i gardła stanowią zaletą się częste i energiczne płókania. Zwyczaj ten wywołuje obecnie protesty autoritetów lekarskich. Zupewnie słusznie. Energiczne płókanie gardła, polegające na przechwileniu głowy w tył i wypuszczeniu powietrza poprzez płóć, wywołuje tylko część jamy ustnej, stanowi niewątpliwie podrażnienie dla objętych zapaleniem tkanek. Celowość dla bieżącego czasu jest dość problematyczna, ponieważ ten użyty do płókania, nie

dociera do wszystkich chorwych części przy takim sposobie oczyszczania jamy ustnej. Wogóle gruntowna dezynfekcja gardła zapomocą płókania odkażającymi płynami uważana jest za niemożliwą. Nie prowadzi również do celu pędzlowanie gardła.

Oczywiście, jama ustna powinna być zawsze utrzymana w czystości i to zarówno u zdrowych, jak i u chorwych. Ludzie ze zdrowym gardłem mogą płókać jamę ustną dowolnym sposobem. Natomiast w przypadku choroby gardła właściwiej będzie postępować na kompresje, inhalacjach i ostrożnym płókiwaniu jamy ustnej bez bugotania.



## DZIECIĘCA ZABAWA kwiatowa.

Zabawa kwiatowa dla dzieci, która odbyła się przed kilkoma dniami w Monte Carlo.

## KOMSOMOLCY MUSZĄ SIĘ ŻENIĆ. NOWY PRĄD W SOWIETACH.

Życie codzienne w Rosji Sowieckiej przybiera coraz bardziej charakter mieszczański. Na ulicach Moskwy widzi się wielkie plakaty z napisami: „Co? Jeszcze jesteś nieogolony?”. Albo „Kultura piękności nie jest luksusem, ale wynagrodzeniem codziennej higieny!”. Propaganda ta wywołuje początkowo zdziwienie. Darmo bowiem szukać w dzisiejszej Moskwie człowieka z brodą. W Rosji górą jest amerykański typ ogolonego człowieka. A mimo to fryzjerzy cieszą się ogromnym powodzeniem. Wszędzie otwierają nowe fryzjerie, gdzie można nie tylko fryzować kunsztownie włosy.

Małżeństwo, wierność i ognisko domowe, zajmują znów młodzież rosyjską. W „Komsomolskiej Prawdzie” toczy się od tygodni namiętna dyskusja na temat, czy komsomolcy mają się żenić czy nie. Dziennik ogłasza setki odpowiedzi, deklarujących się za lub przeciw, a obecnie zabrał głos Jarosławski, słynny przywódca bezbożników i wróg wszel-

kiej mieszczańskiej tradycji. Jarosławski pisze:

Na pytanie, czy komsomolec może zawrzeć małżeństwo i stworzyć ognisko rodzinne, należy odpowiedzieć twierdząco. Nie możemy przecież wprowadzić celibatu. Jeśli komsomol ma pozostać organizacją masową, a nie sekta, to członkowie jej, którzy się starzeją, muszą tworzyć nowe formy życia. Oczywiście, że założenie ogniska domowego jest dla młodych obywateli Rosji Sowieckiej sprawą najwyższej odpowiedzialności. Przelotne związki zmięszają poczucie odpowiedzialności i demoralizują kobiety. Uważny obserwator życia komsomolców wie, że w miarę, jak oddalamy się od heroicznych czasów wojny domowej, związki między poszczególnymi ludźmi stają się coraz trwalsze. Rozwój ten, wiodący do pogłębienia pojęcia małżeństwa, wierności i ogniska domowego, należy powitać z uznaniem.

## Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych.

Udbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwizki dawniej Karola 2).

## PODSŁUCHANE

SADYSTA. Sędzia: — Czy może świadek opowiedzieć nam przebieg morderstwa? — Owszem, z przyjemnością.

PIEKNOŚĆ. — Zosieńko, jak tam było na letnisku z ciocią Kunegundą? — Śmiesznie! Kiedy ciocia ślała na łacie ptaszki uciekały i siadały na strachu na wróble.

MOŻLIWE. W ogólnej celi więzienia jedzą obiad. Jeden z więźniów zrywa się i krzyczy: — Zginęła mi tyłka! Co to jest? Tu musi być jakiś złodziej w tym lokalu!

DWUZNACZNIK. Sędzia: — Tym razem udało się wam. Ale unikajcie na przyszłość złego towarzystwa. Oskarżony: — Więcej mnie pan sędzia tutaj nie zobaczy.

DZIENNA PORCJA. Głabek czyta gazetę. Obok niego leży rozciągnięty pies Hektor i śpi. Nagle dzwoni telefon. Sasiad woła podnieconym głosem: — Panie Głabek, Pański pies pożarł przed chwilą mego nagrodzonego złotym medalem na wystawie królika.

— Dobrze, że mi pan o tem powiedział. W takim razie dzisiaj nic więcej do jedzenia nie dostanie!